

AFERA SZPIEGOWSKA W AUSTRII. WIEDEŃ POLEM ENERGETYCZNO-POLITYCZNEJ GRY MOCARSTW

Szpiedzy, gry wywiadów, wielka polityka, miliardowe kontrakty, walka o bezpieczeństwo energetyczne Unii Europejskiej – nie, nie jest to recepta na kolejny film o Jamesie Bondzie, a sceneria stosunków austriacko-rosyjskich, które w ostatnim czasie znalazły się w centrum zainteresowania służb i rządów całej Europy.

Wyjątkowo serdeczne i bliskie relacje na linii Wiedeń-Moskwa poddane zostały próbie, gdy 9 listopada poinformowano o zatrzymaniu 70-letniego pułkownika armii austriackiej, który miał szpiegować dla Rosjan od ponad 20 lat. Wiadomość tę przekazał mediom sam kanclerz Sebastian Kurz. „Rosyjskie szpiegostwo w Europie jest nieakceptowalne i będzie tępione” – powiedział na konferencji prasowej.

Zatrzymany wojskowy miał przekazywać rosyjskiemu wywiadowi informacje związane głównie z obronnością i konkretnymi, ważnymi dla Kremla postaciami. Od pięciu lat przebywał na emeryturze. Za swoje usługi miał otrzymać łącznie 300 tysięcy euro. Według austriackiego ministra obrony Mario Kunaska, Wiedeń został ostrzeżony o działalności zatrzymanego przez „jedną z zaprzyjaźnionych europejskich agencji wywiadowczych”. W mediach pojawiła się informacja, że chodzi tu najprawdopodobniej o służby brytyjskie.

Reakcja Austrii na aresztowanie szpiega była dość powściągliwa. Zażądano wyjaśnień od charge d'affaires rosyjskiej ambasady w Wiedniu. Minister spraw zagranicznych Karin Kneissl odwołała swoją zaplanowaną na grudzień wizytę w Moskwie. Jednakże – jak podała agencja France24 – austriacki prezydent Alexander Van der Bellen stwierdził 12 listopada, że sprawa ta nie będzie długotrwale ciążyć na relacji Wiedeń-Moskwa. Z kolei rosyjski szef dyplomacji, Siergiej Ławrow, stwierdził, że „Rosja jest oskarżana i zmuszana do przeprosin za coś, o czym kompletnie nic nie wie” i w ramach rewanżu wezwał na dywanik ambasadora Austrii.

Analizując przebieg wypadków, można dojść do wniosku, że austriackie służby specjalne, po powzięciu informacji dotyczącej działalności szpiegowskiej, zadziałały po linii najmniejszego oporu i zatrzymały podejrzanego, ucinając możliwość włączenia go do gier kontrwywiadowczych.

Przypadek ten stanowi niejaki problem dla Sebastiana Kurza, który w swej polityce stara się pozycjonować jako mediator między Zachodem a Kreml. Austriacki kanclerz – wzorem niemieckiego sąsiada – stara się użyć potencjałów UE i Rosji do budowy siły politycznej swego kraju. Kluczem do zrozumienia tej sytuacji może być szerszy opis współpracy energetycznej między Wiedniem a Moskwą.

O zażyłości energetycznych relacji austriacko-rosyjskich świadczyć może mnogość spotkań między głowami tych dwóch państw. W bieżącym roku Kurz spotkał się z Putinem po raz pierwszy w lutym. Rozmowy dotyczyły przede wszystkim gazociągu Nord Stream 2. Kanclerz Austrii stwierdził wtedy, że jego kraj jest bardzo pozytywnie nastawiony do tej inwestycji i popiera jej realizację.

Drugie tegoroczne spotkanie tych polityków miało miejsce w czerwcu. Kurz zachwalał wtedy austriacko-rosyjskie relacje gospodarcze, zwłaszcza w sektorze energii. Kanclerz podkreślał fakt, że Wiedeń i Moskwa zawarły pierwszą umowę gazową 50 lat temu, czyli w roku 1968.

Trzecia okazja do spotkania pojawiła się w sierpniu, kiedy to Władimir Putin przybył do Austrii na wesele minister spraw zagranicznych Karin Kneissl. Na imprezę zaproszony był także Kurz oraz Van der Belen. Światowe media obiegiło wtedy zdjęcie szefowej austriackiej dyplomacji stojącej w głębokim ukłonie przed gospodarzem Kremla.

Wysoka częstotliwość tych spotkań wynika przede wszystkim ze znaczenia Austrii na energetycznej mapie Europy. Kraj ten dysponuje bowiem hubem Baumgarten (Central European Gas Hub). Trafia do niego rocznie ok. 57 mld metrów sześciennych gazu, z czego aż 47 mld m³ to surowiec pochodzący z Rosji. Jest to mniej więcej trzecia część rosyjskiego eksportu błękitnego paliwa do Europy.

Nie można też pominąć zaangażowania austriackiej spółki OMV w projekt Nord Stream 2.

Austria kupuje również coraz więcej rosyjskiego gazu. Na początku listopada w Petersburgu doszło do spotkania prezesa Gazpromu i szefa austriackiego OMV. Aneksowano na nim umowę gazową, na podstawie której Rosja dostarcza błękitne paliwo do Austrii. Aneks umożliwia zakup wolumenu większego o miliard metrów sześciennych.

Wiedeń jest także dla Moskwy istotnym partnerem w europejskiej polityce energetycznej. To właśnie Austria - która w połowie bieżącego roku objęła prezydencję w Radzie Unii Europejskiej - odpowiada za blokowanie prac nad dyrektywą gazową. Dokument ten może jeszcze bardziej nadwzględnić i tak już słabe ekonomiczne racje stojące za budową gazociągu Nord Stream 2. Tymczasem, Rada UE, ze względu na postawę Austrii, nie może rozpocząć prac nad tymi kluczowymi regulacjami. I to pomimo faktu, że Parlament Europejski zgłosił już dawno gotowość do prac nad nowym prawem. Jeśli Austriacy nie zmienią swej polityki względem dyrektywy gazowej, to istotne kroki zostaną w tej kwestii podjęte dopiero po zmianie prezydencji, czyli 1 stycznia 2019 roku. Jednakże, już w maju odbędą się wybory do Europarlamentu. Taki harmonogram prac może storpedować wysiłki na rzecz objęcia rosyjskich gazociągów europejskim prawem.

Jednakże, sprawa zatrzymania austriackiego wojskowego łączy się także z polityką wewnętrzną rządu Sebastiana Kurza.

Nad Dunajem aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji jest rozpatrywana m.in. przez pryzmat kroków jakie względem Urzędu Ochrony Konstytucji i Przeciwdziałania Terroryzmowi (BVT) podjął minister spraw wewnętrznych Herbert Kickl. Chodzi m.in. o serię przeszukań w budynkach należących do tej służby. Sytuacja ta nosi już miano „afery BVT”. Warto podkreślić, że Kickl wywodzi się z Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ), która jest mniejszościowym koalicjantem w rządzie Sebastiana Kurtza i bywa posądzana o bliskie relacje z Rosjanami. [Media rosyjskie](#) uważają całą sprawę za efekt polityki USA, mającej na celu storpedowanie pojednawczych działań Kurza, chcącego działać jako mediator między państwem Władimira Putina a Europą.

Co więcej, [jak donosi agencja France24](#), na początku listopada austriackie władze powiadomiły o objęciu śledztwem pracownika BVT, któremu również stawiano zarzuty szpiegostwa na rzecz Rosji. Sytuacja ta miała spowodować czasowe usunięcie Austrii z tzw. *Club de Bern*, czyli forum współpracy służb specjalnych krajów członkowskich Unii Europejskiej.

W związku z powyższym, można postawić następujące wnioski:

Przede wszystkim, trudno nie odnieść wrażenia, że zatrzymanie oficera armii austriackiej było

spowodowane czynnikami zewnętrznymi, nie do końca zależnymi od Wiednia. Biorąc za dobrą monetę słowa ministra obrony Austrii o zewnętrznym, brytyjskim pochodzeniu informacji na temat szpiega, można założyć, że służby austriackie zostały poinformowane o działalności agenta w ramach reperkusji związanych ze sprawą Siergieja Skripala. Mógł być to zatem pewnego rodzaju test lub nauczka dla coraz bardziej prokremlowskiej Austrii, która – jako jedno z nielicznych państw europejskich – nie wydalila żadnego dyplomaty rosyjskiego w ramach retorsji za zamach na życie tego byłego oficera GRU, ukrywającego się w Wielkiej Brytanii. Fakt usunięcia Austrii z *Club de Bern* może potwierdzać tezę o potrzebie sprawdzenia procedur tak w austriackich służbach specjalnych, jak i w samym rządzie.

Jakkolwiek stwierdzenia o „torpedowaniu działań Kurza przez USA”, które pojawiały się w rosyjskich mediach należy uznać za propagandowe, to warto zauważyć, że informacja o zatrzymaniu wojskowego została podana do wiadomości w momencie wzmożonej aktywności dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych w obszarze Europy Środkowowschodniej. 31 października wizytę w Mińsku złożył Wess Mitchell, odpowiadający w Departamencie Stanu USA za region europejski i euroazjatycki. 1 listopada do Armenii przyleciał John Bolton, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, który 22 października odwiedził Moskwę. Polskę, Ukrainę i Węgry odwiedził zaś szef amerykańskiego departamentu energii Rick Perry.

Co ciekawe, dla rządu Kurza sprawa może być też sposobem na pewne komunikacyjne złagodzenie zarzutów o prorosyjskość, które wysuwane są nie tylko zza granicy, ale także ze strony polityków opozycji. Warto ponownie podkreślić, że kanclerz Austrii osobiście ogłosił światu fakt zatrzymania szpiega. Takimi wypowiedziami może on uwiarygadniać siebie i swój rząd na płaszczyźnie wewnętrznej. Takie rozporządzenie całą sprawą dałoby Kurzowi nieco więcej swobody politycznej w ostatnich tygodniach austriackiej prezydencji w Radzie UE.

Biorąc pod uwagę reakcję Austrii i Rosji na zatrzymanie wojskowego, nie należy spodziewać się jakiegokolwiek poważnego nadszarpnięcia relacji Wiedeń-Moskwa. Oba państwa skupią się raczej na pokazowych gestach, a strategiczna współpraca – zwłaszcza na polu energetycznym – będzie kontynuowana. To właśnie ta współpraca sprawia, że Austria jest oczkiem w głowie wielu państw Europy. Rząd w Wiedniu doskonale zdaje sobie sprawę, że stawiając się w roli mediatora między Zachodem i Rosją skazuje się de facto na nieustanny balans między dwoma potęgami. Austria – ze względu na posiadane aktywa pokroju hubu Baumgarten i przychylną Gazpromowi spółkę OMV – staje się dla Kremla coraz większą „bramą” na energetyczny rynek europejski. Tymczasem, rosyjskie wpływy na Starym Kontynencie mogą zostać nadwątlone poprzez zmianę sytuacji politycznej w Niemczech, gdzie do głosu dochodzi antyputinowska partia Zielonych. W tej sytuacji Austria wyrasta do rangi kraju, który Moskwa musi traktować szczególnie. To jednak może nie iść w parze z działaniami rządów i służb innych państw zachodnich, które chciałyby ukrócić wpływy Kremla. Taka sytuacja oznacza, że Wiedeń może wkrótce stać się widownią kolejnych zatrzymań i antyszpiegowskich akcji.